

# PAUza

Akademicka



Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 30

Kraków, 19 marca 2009

## O Programie Rozwoju Polskiej Humanistyki

Zygmunt Janiszewski w swym słynnym artykule „O potrzebach matematyki w Polsce”, opublikowanym w 1918 r., apelował, że jeżeli chcemy coś znaczyć w świecie matematycznym, musimy wyjść z własną inicjatywą. Wprawdzie humanistyka nie jest i nie będzie matematyką, ale pewne lekcje można wyprowadzić dla tej pierwszej z programu Janiszewskiego dotyczącego rozwoju tej drugiej w Polsce. Można powiedzieć, że około 1918 r. matematyka globalizowała się w podwójnym sensie: metodologicznym i socjologicznym, ponieważ, po pierwsze, zyskała jednolitą podstawę logiczną, a po drugie, znaczące prace matematyczne zaczęły ukazywać się (prawie) wyłącznie w językach „kongresowych”. Różnorodność metodologiczna i filozoficzna humanistyki jest jej wartością i byłoby źle, gdyby zniknęła. Pozostaje zatem drugi aspekt globalizacji, ale musi on być w pewien sposób uogólniony, ponieważ nie chodzi tylko o język, w jakim publikuje się prace z zakresu humanistyki, ale przede wszystkim o to, by dorobek danego kraju był nie tylko lokalny, lecz postrzegany jako element światowej kultury humanistycznej.

Nie ma się co oszukiwać. Należymy do krajów lokalnych i początkowa siła przebiccia polskiej humanistyki nie była, nie jest i nie będzie porównywalna z tym, na co mogą liczyć Francuzi, Niemcy, Anglicy czy Amerykanie. Ponadto, zainteresowanie kulturą i humanistyką polską zawsze będzie mniejsze niż chińską czy rosyjską, a więc tworzoną przez społeczeństwa potężne albo egzotyczne w jakimś sensie. Jako filozof, w szczególności historyk filozofii polskiej, obserwuję to na co dzień w swojej dyscyplinie. To nie znaczy, że trzeba założyć ręce i czekać na lepsze czasy, które zapewne nie nastąpią same z siebie. Trzeba im pomóc.

Pierwsza rzecz, jaka nasuwa się, to postulat, aby humaniści skończyli z biadoleniem, jacy to oni są zapóźnieni metodologicznie w stosunku do przyrodników. Gdy Piaget referował Einsteinowi wyniki swoich badań w psychologii rozwojowej, wielki fizyk powiedział, że zawsze uważał psychologię za bardziej skomplikowaną niż fizykę. W humanistyce jest podobnie. Wprawdzie owe samonarzekańskie humanistów są na świecie powszechne, ale ich efekty są bardziej dotkliwe w krajach lokalnych, niż w potęgach naukowych. Nie chcę przez to powiedzieć, że należy przyjąć zasadę *everything goes*, ale wystarczy po prostu zaufać praktyce naukowej. Nie mam też nic przeciwko studiom metodologicznym nad humanistyką, ale wcale nie muszą one prowadzić do kompleksów.

Po drugie, humanistyka (i ogólniej nauka) musi być traktowana instytucjonalnie, jako część kultury narodowej. Przebywałem ostatnio w Jerozolimie i wykladałem na Uniwersytecie Hebrajskim, w ramach tzw. Katedry Polskiej. Trwał Rok Kultury Polskiej i w programie nie było ani jednej (dosłownie!!!) imprezy naukowej. Polscy organizatorzy powiedzieli mi, że to nie jest w profilu Ministerstwa Kultury i Instytutu Adama Mickiewicza, a Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwo Nauki i Informatyzacji nie wykazały żadnego zainteresowania w tym zakresie. Jeśli chcemy promować humanistykę polską, daleko nie zajedziemy przy takiej postawie.

Po trzecie, powinno się w Polsce dążyć do stworzenia międzynarodowego uniwersytetu i Instytutu Studiów Zaawansowanych. Mają takowe Węgrzy – mogą mieć i Polacy. Po kilku czy kilkunastu latach działania tych instytucji u naszych bratanków, międzynarodowe efekty są widoczne gołym okiem. Nawiasem mówiąc, poniechanie przez władze polskie projektu, by socjologia w ramach Uniwersytetu Środkowo-Europejskiego mieściła się w Warszawie trzeba uznać za jeden z większych skandali.

Po czwarte, nie można jednak dopuścić do sytuacji, by gałęzie humanistyki szczególnie związane z kulturą narodową doznałyby jakiegokolwiek uszczerbku w związku z realizacją postulatów umiędzynarodowienia nauki polskiej.

Po piąte, decydenci polskiej nauki muszą zrozumieć, że nauka jest jednością i prymitywne preferowanie tego, co ma przynieść doraźne efekty, jest drogą do nikąd. Uwagę tę dedykuje obecnemu kierownictwu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Po szóste (i na razie ostatnie,) trzeba popularyzować osiągnięcia humanistyki (i nauki) polskiej przez przekłady, publikacje w językach obcych i konferencje międzynarodowe. Sam to czynię w odniesieniu do pewnego wycinka filozofii polskiej – stąd zapewniam, że jest to metoda bardzo skuteczna. Ale co można zrobić na większą skalę, skoro projekt angielskiego przekładu wielkiego dzieła Romana Ingardena *Spór o istnienie świata* został skomentowany w sejmowej Komisji Kultury następująco: „Po co mamy promować tego Żyda?”.

JAN WOLEŃSKI